

Pietro Stella, *Don Bosco, (=L' identità italiana, 27), il Mulino, Bologna 2001, ss. 154.*

Podczas kwietniowego pobytu w Rzymie w moje ręce trafiła nieznaną mi dotąd książka pt. *Don Bosco*, traktująca o ks. Janie Bosko (1815–1888), świętym Założycielu Zgromadzenia Salezjańskiego i wielkim wychowawcy młodzieży. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie dwa fakty: jej autorem okazał się Pietro Stella, a pozycja ukazała się w serii wydawniczej *L'identità italiana (Tożsamość włoska)*. Jak za dotknięciem czarowanej różdżki ożyły we mnie wspomnienia studiów, spotkań i wykładów, które ks. prof. Stella na początku lat dziewięćdziesiątych prowadził dla nas, studentów teologii duchowości Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie. W rozmowach kularowych, zwracając uwagę na polityczny kontekst beatyfikacji i kanonizacji turyńskiego wychowawcy, zapędział się czasem, jak nam się wtedy wydawało, zbyt daleko jak na wrażliwość prostych studentów bezkrytycznie rozmiłowanych w ks. Bosko. Podkreślał, że wyniesieniu na ołtarze ks. Bosko w znacznej mierze przysłużyli się Benito Mussolini i jego faszyci. Potrzebowali rodzimych bohaterów, aby zademonstrować światu specjalny status kultury włoskiej, której świetność – jak podkreślali – sięgała czasów starożytnego Rzymu. Czy rzeczywiście tak wyglądały fakty? Czy nie było raczej tak, jak potocznie uważano, że to ks. Bosko i jego dzieło na swój sposób przysłużyły się kształtowaniu nowożytnych Włoch? Nie zawsze potrafiłmy wtedy znaleźć odpowiedź na pytania, które burzyły w nas salezjańskie ideały. A profesor Stella, kiedy spostrzegał nasze zakłopotanie, dyplomatycznie powstrzymywał się od dalszych wyjaśnień.

Niepokój jednak pozostawał. Był on tym bardziej uzasadniony, że budził go w nas jeden z najlepszych znawców ks. Bosko w świecie. Profesor Stella całą swoją młodość poświęcił przecież poszukiwaniu i zbieraniu książek i innych materiałów, które mogłyby mieć związek z założycielem salezjanów. Zgromadzone przez niego pozycje z czasów ks. Bosko, jak również to wszystko, co o ks. Bosko i jego dziele napisano, dały początek powstałemu w latach 1963–1976 Centrum Studiów Księdza Bosko w Rzymie. Sam Stella opublikował w latach 1979–1988 w wydawnictwie LAS (Wydawnictwo Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie) trzy zasobne tomy poświęcone ks. Bosko. Zatytułował je: *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica*. Tom I poświęcił życiu i dziełu świętego (ss. 304), tom II jego mentalności religijnej i pobożności (ss. 585), a III kanonizacji (304 s.). W 1980 r., w tym samym wydawnictwie, wydał książkę pt. *Don Bosco nella storia economica e sociale* (ss. 654). Tom poświęcony kanonizacji turyńskiego wychowawcy, z powodu zwrócenia przez Autora uwagi na ewentualne faszystowskie poparcie w jej przeprowadzeniu, stał się motywem ostrej dyskusji i sporych kontrowersji wśród salezjanów. Pod wpływem decyzji wyższych przełożonych Zgromadzenia, książka na pewien czas znikła nawet z półek księ-

garskich. Poprzez swoje studia ks. Stella przyczynił się do krytycznego spojrzenia na źródła do historii ks. Bosko i jego dzieła, zwłaszcza w odniesieniu do lektury osiemnastu tomów *Memorie Biografiche*. Obecnie prof. Stella jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Roma Tre, gdzie zajmuje się historią Kościoła. Specjalizuje się w jansenizmie włoskim, czego efektem jest publikacja *Il giansenismo in Italia*.

Kiedy po latach, jakie upłynęły od pamiętnych rzymskich wykładów, w moich rękach znalazła się nowa książka Stelli, dawne pytania ożyły ze zdwojoną siłą. Tym bardziej że – jak już wspomniałem – Autor zdecydował się opublikować swe rozważania w serii wydawniczej *L'identità italiana*. Siłą rzeczy, patrząc na ks. Bosko w kontekście szeroko pojętego zjawiska *tożsamości włoskiej*, musiał podjąć refleksję na temat jego relacji do kultury swego narodu. To wszystko sprawiło, że lektura napotkanej w Rzymie książki zapowiadała się niezwykle ciekawie.

Rzeczywiście Stella nie zawodzi oczekiwań czytelnika. Już w pierwszym rozdziale zatytułowanym *Il più italiano dei santi? (Czyżby najbardziej włoski ze świętych?)* wprowadza swego lektora w niuansy związane z upolitycznieniem, a może lepiej nasyceciem pierwiastkiem nacjonalistycznym sposobu postrzegania osoby ks. Bosko i jego kultu w okresie dominacji faszystowskiej we Włoszech. Aby zwielokrotnić efekt swojej tezy, Autor najpierw przywołuje klimat znacznego napięcia, jaki panował w stosunkach państwo – Kościół do 1929 r., czyli do momentu podpisania paktów laterańskich. W tym okresie salezjanie z ogromną wręcz desperacją opierali się organizowaniu w swych konwiktach drużyn młodzieży faszystowskiej. Stella zwraca też uwagę, że sam Mussolini mógł osobiście źle postrzegać salezjanów, gdyż ci usunęli go ze swego konwiktu w Faenzy, gdzie jako czwartoklasista zaatakował nożem swego kolegę, raniąc go dotkliwie.

Jednak już od 1929 r. obserwuje się we Włoszech wyraźne zbliżenie się środowisk faszystowskich i kościelnych. Na polu działalności salezjańskiej widać to choćby na przykładzie uroczystości beatyfikacyjnych ks. Bosko (1929). Podczas obchodów dziękczynnych w Turynie (9 czerwca) w pochodzie maszerowali najpierw wychowankowie oratoriów salezjańskich, potem dzieci, młodzież z organizacji faszystowskich w pełnym rynsztunku i ze sztandarami, a dopiero po nich młodzież i dzieci z innych szkół katolickich miasta. Defiladę, nad którą latały wojskowe samoloty, zamykali notable faszystowscy z poszczególnych dzielnic Turynu, kombataneci, przedstawiciele różnych regimentów wojska i przedstawiciele faszystowskich związków zawodowych: przemysłu, handlu, rolników i transportu. Stella widzi w tym fakcie – oprócz hołdu ks. Bosko – „wyraźny początek procesu integracji rzymskiego katolicyzmu w ramach coraz lepiej prosperującego faszyzmu, kierowanego przez duce”.

Jeszcze wyraźniej ów proces zaznaczył się przy okazji kanonizacji ks. Bosko. Dzień po uroczystościach kanonizacyjnych w Watykanie odbyła się na Kapitolu uroczystość nazwana przez media „apoteozą świętego”. Przewodniczył jej Mussolini w otoczeniu kardynałów i innych osobistości kościelnych i państwowych. Cesare Maria De Vecchi, faszystowski ambasador Włoch przy Stolicy Apostolskiej w swoim wystąpieniu nazwał ks. Bosko „świętym włoskim, więcej, najbardziej włoskim ze świętych. [...] – i dodał potem – Dopiero pod panowaniem faszystów staje się zrozumiała w pełni wspaniała historia okresu *Risorgimento* [proces budowania nowożytnych Włoch, przyp. autora], i udział wielu osób w konstruowaniu budowli narodowej. Pierwszym wśród owych świętych był ks. Bosko”. Za De Vecchi tezę tę szeroko rozwinęła prasa włoska, czyniąc z ks. Bosko, nie tylko najbardziej włoskiego wśród świętych włoskich, ale wręcz świętego *Risorgimento*.

Sam ks. Bosko nigdy prawdopodobnie nie zgodziłby się na takie postrzeganie jego osoby i działalności. Na liberalne poczynania antyklerykalnych polityków piemontkich (Cavura, Ratazziego) stojących u sterów procesu tworzenia nowego państwa włoskiego, święty patrzył niezwykle krytycznie. Jeśli podejmował z nimi dialog i współpracę, to czynił to, ze względu na dobro Kościoła, prześladowanego w okresie *Risorgimento*, oraz ze względu na potrzeby biednej i opuszczonej młodzieży.

Stella zwraca wyraźnie uwagę na ten właśnie wątek, dlatego przywołuje głosy krytyczne wobec poczynania faszystowskich w odniesieniu do ks. Bosko. Wskazuje choćby na antyfaszystę Benedetto della Croce, który w swej polemice pisał, że „ks. Bosko tytuł świętego *Risorgimento*, potraktowałby jako przejaw horroru i odrzuciłby jako pomysł wręcz diabelski”.

Te głosy rozsądku – jak podkreśla Stella – nie zawsze były w stanie powstrzymać proces wikłania salezjanów w promocję kultury włoskiej w świecie. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby zakonnicy dbali o włoskość, np. emigrantów włoskich w Ameryce Łacińskiej, mając na względzie troskę o ich tożsamość. Niestety salezjanie wzięli się w tym względzie z organizacjami włoskimi o wyraźnym znamieniu nacjonalistycznym, które np. wspierały finansowo szkoły włoskie w świecie. Czyniły to, nie w celu wspierania emigrantów, ale aby kultura włoska – uważana za wyższą od innych – opanowała świat. W ten sposób, nacjonałiści włoscy pragnęli zbudować potęgę Włoch, które w wyścigu o podział kolonii spóźniły się już na starcie. Stella niestety tylko w kilku zdaniach nawiązuje do tego zjawiska, przechodzi szybko do lat trzydziestych i kierującego wtedy Zgromadzeniem ks. Filipa Rinaldiego, który zakazywał wyraźnie swoim współpracownikom „uprawiania polityki” i przypominał, że „ks. Bosko to nie włoski święty, a święty wychowawca i przewodnik młodzieży”.

Szkoda, że Stella nie pokusił się o więcej. Gdyby choć trochę cofnął się w czasie i przywołał dokumenty ks. Michała Rua, bezpośredniego następcy ks. Bosko, zresztą błogosławionego podobnie jak Rinaldi, wtedy czytelnik ujrzałby z całą jaskrawością dokąd sięgają korzenie faszystowskiej apoteozy ks. Bosko. Ksiądz Rua, prawdopodobnie w trosce o jedność Zgromadzenia, po śmierci ks. Bosko, w swych listach okólnych nakazywał współpracownikom, aby dbali o kulturę włoską wspólnot zakonnych i aby rozmawiali ze sobą – choć byli różnych narodowości i pracowali daleko od Włoch – wyłącznie po włosku. Miało to być gwarancją zachowania jedności, czytelności świadectwa, obrony charyzmatu, napływu powołań i wierności ks. Bosko. Sprawozdania z ówczesnej działalności domów salezjańskich w świecie pełne są wzmianek o zatroskaniu salezjanów o kultywowanie kultury włoskiej. To z tej właśnie racji włoskie organizacje nacjonalistyczne chętnie finansowały szkoły salezjańskie w świecie. Dochodziło wręcz do paradoksu: Kościół i państwo na terenie Włoch pozostawały w napiętych stosunkach, a poza Włochami włoscy salezjanie – przedstawiciele Kościoła – i ambasadorzy włoscy – przedstawiciele rządu – popierali się i bardzo blisko współpracowali. W tym kontekście, śmiem twierdzić, że faszystowska apoteoza ks. Bosko nie była wyłącznym dziełem Mussoliniego i jego partyjnych kolegów. Klimat panujący wśród salezjanów włoskich był niezwykle podatny na tego typu instrumentalizację.

Stella, choć nie tak ostro postawił swoją tezę, to przecież zwrócił uwagę na zaistniały problem. To punkt wyjścia jego dalszych rozważań, w których będzie się starał pokazać, że manipulacje okresu faszyzmu, były jedynie pewnym momentem historycznej słabości samych salezjanów oraz wykwitem ogólnego nastroju chwili. Kolejne rozdziały jego książki skoncentrują się na ukazaniu ks. Bosko jako świętego należącego do całego Ko-

ścioła, genialnego wychowawcę, a przy tym nieodrodnie syna ziemi włoskiej, z której kultury czerpał jak każdy mu współczesny i którą, z pewnością bardziej niż wielu mu współczesnych, w znaczący sposób ubogacił.

Aby udokumentować swoją tezę Stella proponuje czytelnikowi rozdziały od drugiego do siódmego swojej książki. Uzupełnia je o bogate i dobrze skomentowane wypisy bibliograficzne, gdzie podaje źródła i opracowania wykorzystane w swej refleksji. Lekturę książki ułatwia także indeks nazwisk występujących w tekście. We wspomnianych rozdziałach zasadniczo powtarza to, co już o ks. Bosko napisał w poprzednich swoich książkach. W rozdziale drugim zatytułowanym *Od Królestwa Sarydunii do Królestwa Włoch* prezentuje skróconą biografię ks. Bosko. W kolejnej części pt. *Obywatele i chrześcijanie dla Europy i Ameryki* przedstawia genezę i rozwój Zgromadzenie Salezjańskiego i Córek Maryi Wspomożycielki, powstanie Stolarzyszenia Współpracowników Salezjańskich (odpowiednik III zakonu), rozwój dzieła salezjańskiego w Europie i na misjach. W rozdziale *Wychowywać poprzez prewencję* skupia uwagę czytelnika nad założeniami teoretycznymi, terminologią i metodologią praktyczną systemu wychowawczego ks. Bosko, nazywanego potocznie systemem prewencyjnym. *Pozyskać serca*, to tytuł rozdziału poświęconego mentalności religijnej ks. Bosko: odejście od rygoryzmu na rzecz łagodności i dobroci (wpływ teologii św. Alfonsa), prosta świętość młodzieńcza (zręby salezjańskiej duchowości młodzieżowej), pobożność maryjna (od Maryi Niepokalanej do Maryi Wspomożycielki Wiernych). W rozdziale szóstym: *Ojczyzna, rząd, wychowanie* autor znajduje miejsce, aby ukazać ks. Bosko jako kapłana i wychowawcę wolnego od wszelkich wpływów politycznych. Księżdz Bosko interesowało wychowanie religijne i społeczne młodzieży: kształtowanie „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”. To pozwalało mu być wiernym Kościołowi i odnajdywać się dobrze w nowoczesnym państwie. Ostatni rozdział Stella tytułuje *Magia języka i wyobrażenia*. Podejmuje w nim temat sposobu przekazu – lub inaczej gatunku literackiego – jakiego ks. Bosko używa w swych wystąpieniach i pismach.

Chociaż Stella poprzez nawiązanie do treści wcześniejszych swych książek o ks. Bosko nie jest oryginalny, a przy tym znacząco skraca swój przekaz na temat świętego – na 140 stronach podaje informacje zawarte uprzednio w czterech potężnych tomach – to czytelnik jest w stanie zapoznać się z istotnymi poglądami i dokonaniem ks. Bosko. Co ważniejsze, dzięki odpowiedniej narracji zaproponowanej przez Autora, może w pełni nabrać przekonania, co do prawdziwości tezy Stelli o uniwersalnym charakterze dokonań i przesłania turyńskiego wychowawcy. Szkic biograficzny ks. Bosko i jego dokonania jako wychowawcy i zakonodawcy (rozdziały II – VI) okazuje się bowiem świetnie osadzony w kontekście XIX w. we Włoszech. Pozwala to zrozumieć, jak bardzo święty jest dzieckiem swej epoki, jak wiele zawdzięcza kulturze, w której wyrósł, jak bardzo na nią wpływa. Refleksja nad systemem prewencyjnym ukazuje, jak bardzo ks. Bosko związany jest ze swoją epoką, zdominowaną właśnie przez prewencję w najprzeróżniejszych jej odmianach od politycznej do wychowawczej. Rozważania na temat dobroci i miłości w wychowaniu stawiają ks. Bosko w gronie współczesnych mu teologów wychowawców wznoszących się ponad jansenistyczny rygoryzm w wychowaniu. Rozdział o ideałach wychowawczym świętego dobrze ilustruje jego stosunek do polityki włoskich liberałów oraz pokazuje, jak chrześcijanin może odnaleźć się w niesprzyjającym mu środowisku i z całą mocą proponować wyznawane przez siebie wartości. Spostrzeżenia dotyczące gatunku literackiego używanego przez ks. Bosko są dla Stelli nie tylko okazją do przeprowadzenia

krótkiej krytyki źródeł do historii świętego, ale przede wszystkim przez próbę wyjaśnienia jego wizji, snów i opowiadań osadza go w samym sercu ducha romantycznego jego epoki.

Książd Bosko, dzięki narracji Stalli, jawi się nam w pełni dzieckiem swych czasów i jednocześnie tym, który wywarł na nie swój znaczący wpływ. Święty wychowawca z Turynu – jak podkreśla Autor w epilogu książki – jawi się dzisiaj, jako święty uniwersalny, jako wychowawca młodzieży nieograniczony granicami żadnego państwa, żadnej kultury i cywilizacji. Niewątpliwie miał na to wpływ światowy rozwój jego dzieła. Jego system prewencyjny może być inspiracją dla wszystkich, a jego misja dociera dziś na każdy kontynent. Historia pokazała, że nie był w stanie przeszkodzić temu nawet faszystowski pomysł na uczynienie z ks. Bosko „najbardziej włoskiego ze świętych, promotora szczytnej kultury włoskiej, świętego *Risorgimento*” i poklask, jaki w pewnym okresie znalazł ten pomysł wśród salezjanów.

Szkoda tylko, że nie wszyscy duchowi synowie ks. Bosko, zwłaszcza włoscy, tak do tej sprawy podchodzą. Trudno spotkać dziś salezjanina lansującego wyższość kultury włoskiej. Wciąż jeszcze jednak stosunkowo łatwo znaleźć takich, którzy uważają, że epizod flirtu z faszyzmem, a wcześniej z koniunkturalnym popieraniem kultury włoskiej, nigdy się nie wydarzył. Kiedy w połowie lat dziewięćdziesiątych Salezjański Instytut Historyczny w Rzymie uznał, że czas zakończyć badania nad ks. Bosko, wtedy zaproponował rozpoczęcie badań nad rozwojem jego dzieła. W doborze wystąpień przewidzianych na międzynarodowe sympozjum zorganizowane z tej właśnie okazji, przedstawiciele tej skądinąd szacownej instytucji nie zgodzili się na przedstawienie referatu na temat roli jaką w Zgromadzeniu odegrało bez mała stu salezjanów polskich pracujących na misjach w latach 1889–1910. Trafili oni do pracy apostołskiej, kiedy Zgromadzenie – z różnych względów – stawiało na popieranie kultury włoskiej. Wielu z nich opuściło szeregi salezjańskie, inni cierpieli, gdyż nie mogli do końca być sobą, wyrazić się jako Polacy. Niewątpliwie ta ich postawa przyczyniła się do umiędzynarodowienia i inkulturacji charyzmatu ks. Bosko. Droga do tego wiodła jednak poprzez zwanie się z obecnym wtedy w Zgromadzeniu programem popierania kultury włoskiej. To dlatego referat na ten temat nie pojawił się na międzynarodowym sympozjum. Wtedy jeszcze nie wypadało o tym mówić. Wydaje się, że do pewnych spraw czasy nadal jeszcze nie dojrzały. Gdyby było inaczej, prof. Stella mógłby opublikować swoje rozważania, nie w niezależnej świeckiej oficynie „il Molino”, ale w jednym z zasłużonych wydawnictw Zgromadzenia we Włoszech.

*ks. Marek T. Chmielewski SDB*